

*Wydawca: Narodowa
Współpraca
Bakowicka 6*

ZONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 167

Gospodarcza katastrofa świata | Strajk w Łodzi

w naradach przedstawicieli 16 państw w Lozannie
Premier Anglii żąda szybkiej akcji wobec 25 milionów bezrobotnych i zanikania handlu światowego

LOZANNA. (P.A.T.). Konferencja lozańska otwarta została wczoraj w wielkiej sali hotelu Beau-Rivage. Na posiedzenie do puszczeni zostali, oprócz delegatów, tylko dziennikarze. Na konferencji reprezentowanych jest ogółem 16 państw, a mianowicie: Francja, Wielka Brytania, Włochy, Niemcy, Japonia, Belgia, Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Nowa Zelandja, Południowa Afryka, Australia, Kanada, Grecja, Portugalia i Jugosławia.

Otwierając konferencję lozańską Mac Donald na wstępie omówił sytuację, w jakiej się konferencja zbiera. Przypomniał upadek handlu światowego, który wyniósł do tyłu tylko połowę cyfry z r. 1929. Liczba bezrobotnych osiągnęła 25 milionów osób. Zauważamy się wobec katastrofy światowej. Żaden kraj nie jest oszczędny przy kryzysie, żaden nie może się ośmielić, gdy dokoła salomuje się cały system, na którym opiera się świat. Mac Donald podkreślił dalej, że konferencja zebrała się dla zbawienia jednej z przyczyn kryzysu, mianowicie następstwa finansowych wielkiej wojny. Zaliczenie tej sprawy musi być wstępem do dalszej pracy nad przywróceniem dobrobytu. Koniecznym jest — oświadczył Mac Donald — działać szybko, unikając nieskończonych targów i dyskusji.

Mac Donald wysunął zasady, na których winno się oprzeć szybkie porozumienie, a więc że żadne zobowiązanie nie może być unieważnione przez jedną tylko stronę, a następnie, zobowiązania nie wykonalne muszą być stwierdowane. Mac Donald podkreślił, że Europa nie

może działać sama, zapowiedziana więc współpraca Stanów Zjednoczonych jest koniecznością, oraz, że dla przezwyciężenia trudności gospodarczych, należy zapewnić narodom pokój.

Nowy kanclerz Niemiec, von Papen oraz min. spraw Zagr. von

Neureth, udzielił wywiadu dziennikarzom niemieckim, przyczem stwierdził:

„Błędem byłoby oczekiwać od konferencji lozańskiej określonych korzystnych wyników dla Niemiec i całego świata”.

Wczoraj w nocy delegaci fabryczni w Łodzi przyjęli uchwałę strajkową. Łódź więc w ciągu całego wczorajszego dnia żyła w nastroju strajku, który jednak nie przejawiał się wyraźniej wczoraj, gdyż był to dzień wyplat.

Najwięcej porzuciło pracę robotników sezonowych, przyczem liczbę strajkujących określają na ogólną liczbę 3200 za-

trudnionych ludzi. W fabrykach włókienniczych nie stawilo się do pracy około 500 osób. Dzień wczorajszy nie można je jednak uważać za decydujący, gdyż już dziś spodziewane jest spotęgowanie się akcji strajkowej.

Strajkiem kieruje komitet strajkowy, złożony z 50 osób. Władze łódzkie sądzą, że strajk włókienniczy nie ulegnie rozszerzeniu, natomiast o strajku robotników sezonowych trudno coś powiedzieć, gdyż bierze w nim udział element, nie związany z miejscem pracy.

Strzały w parlamencie Belgji

Widz z galerji straszyl posłów

BRUKSELA (ATE). — Na wczorajszym posiedzeniu Izby wydarzył się incydent, który mógłby pociągnąć za sobą tragiczne następstwa. Wkrótce po otwarciu posiedzenia pewien o-

sobnik, siedzący w pierwszych rzędach na trybunie, zarezerwowanej dla publiczności strzelił z rewolweru w kierunku grupy posłów socjalistycznych. Na szczęście, żadna z kul nie trafiła.

Zamachowiec oświadczył w śledztwie, że żywi urazę do jednego z posłów socjalistycznych. Strzelając, nie miał on jednakże chęci zranienia go, lecz wyłącznie chciał go nastraszyć.

Syn rzucił bombę na ojca

Nieporozumienia polityczne popchnęły syna do zbrodni

WIENNA (PAT). — Z Grubego donoszą, że wyjaśniła się załadka zamachu bombowego, dokonanego w dniu 23-go kwietnia r. b. przeciwko byłemu burmistrzowi Hochstrasserowi. Jak wiadomo, wskutek wybuchu

bomb. Hochstrasser poniósł śmierć. W dniu wczorajszym aresztowano syna Hochstrassera, słuchacza medycyny, pod zarzutem dokonania zamachu. Jak donoszą dzienniki między ojcem a synem panowało cią-

głe nieporozumienie, ponieważ ojciec potępiał przekonania polityczne syna. Tuż przed zamachem stwierdzono, że młody Hochstrasser zakupił u robotników kamieniołomów materiały wybuchowe.

Falszywy manewr pilota spowodował śmierć czterech osób

RYM. (P.A.T.). Hydroplan, pilotowany przez por. Capasso, na pokładzie którego znajdowali się również sierż. Spagnolo oraz

lotnicy Manio Servi i Luigi Lamore, spadł w morze z powodu fal-

szywego manewru pilota przy lądowaniu. Trzej lotnicy ponieśli śmierć na miejscu, pilot zaś Capasso został ciężko ranny. Hydroplan wyłowiono.

Zredukowany policjant porzucił czworo dzieci

Rozmowa współpracownika „Ostatnich Wiadomości” z porzuconymi sierotami

Prasa wczorajsza doniosła o niezwyklej fakcie. Na Warszawskiej ulicy porzucił ojciec czworo dzieci, z których najstarsze liczyło 9 lat. Dzieci zarazie ulokowano w „Pogotowiu Opiekunicy” magistratu. Współpracownik naszego pisma udał się na miejsce i kreślił swoją ciekawą relację:

Jak się dowiaduję w kancelarii Pogotowia Opiekunicy, na zwłósko porzuconych maleństw brzmiał — Truskowscy. Najmłodsza Janinka liczy lat 3, Anielcia 5, Mietek 7 i wreszcie najstarszy Ryszard 9. Uprzej-

my dyrektor prowadzi mnie do sali, gdzie znajdują się dzieci. „Truskowscy!” woła dyrektor. Z gromady szaro ubranych dzieciaków odrywają się cztery małe postacie i zbliżają się do nas. Białe główki, niebieskie oczy. Śliczne maleństwa!

— Jakto było? — pytam się. — Jak tatuś Was zostawił.

Na front wysuwa się najstarszy Ryszard, który po porzuceniu przez ojca zastępuje maleństwom tatuś.

— Przyjechaliśmy do Warszawy — mówi dziecięcym dźwięcznym głosem. — gdzie ojciec za prowadził nas na ulicę. Następnie tatuś powiedział, że ilizie kupić pa pierosy i więcej nie wrócił.

— Ale czy tatuś uprzedzał, że was zostawił?

— Ale gdzie tam! — woła Ryszard. — Czy nam tatuś co powiedział, wziął i poszedł.

— A gdzie przedtem mieszkaliście?

— W Jabłonie, tam jest teraz tatuś i mamusia.

— A czemu tatuś tak źle zrobił? — dopytuje się dalej.

— Na twarzy jego chłopczyka wyraz smutku i oto zupełnie jak do rosły mówić:

— Tatuś mój nie ma roboty, ma musia też, Tatuś był policjantem.

ale zredukował go. Tatuś nas bardzo kocha, ale nie mógł nam dać jeść.

Z oczu chłopca zaczynają padać łzy. Wyciera je chłempcem, usiłując pokryć twarz naturalnym uśmiechem, czy to dorosłemu mężczyźnie wypada płakać?

— Nie płacz Rysienko, nie płacz, — wtrąca się mała Anielcia i rączką dotyka główki brateczka.

Robi mi się jakoś markotnie. Dyrektor chrząka nienaturalnie. Soiskam male rączki.

— Bywajcie dzieci! Bawcie się wesoło z kolegami. Będzie lepiej! Mamusia i tatuś zabiorą was z powrotem do siebie — pocieszam nie pewnym głosem.

155508 7455.

SKRÓTY

Angielska partja robotnicza (Labour Party) zdecydowała zgłosić wniosek wyrażenia wotum nieufności rządowi, gdyż nie opanował on bezrobocia (liczba bezrobotnych w Anglii przekroczyła 2 mil. 800 tys. osób) i nie zdołał przywrócić dobrobytu narodowego.

Sąd w Rzymie skazał przeciwnika faszyzmu Bavaonea na karę śmierci, 6 innych oskarżonych skazał na 30 lat więzienia, 2 pozostałych na 10 lat każdego — za dokonanie szeregu zamachów bombowych.

W Hagen (Niemcy) przewróciło się auto ciężarowe, wiozące 50 osób, 12 osób odniosło ciężkie rany, 15 — lżejsze.

Na wniosek sowieckiego prokuratora, Wyszyńskiego oddana pod sąd 26 wybitnych działaczy spółdzielczych za nadużycia.

Do francuskiego portu Cherburga przybyło złota wartości 225 milionów fr.

Tabela loterii

Wczoraj, w pierwszym dniu ogłoszenia, 2-giej klasy 25-tej polskiej loterii państwowej wylosowano numery następujące:

- 30.000 zł. na Nr 75188.
- po 1.000 zł. na Nr. 19890
- po 500 zł. na Nr 137909 181343
- po 400 zł. na Nr. 48747 51574
- 53785 60507 77241 142513.
- po 300 zł. na Nr 28506 45752 55140
- 59934 120420 129617 138617 142641
- 147488 152213 157635.
- po 250 zł. na Nr. 4618 17911 38843
- 50361 58704 85659 87745 106680 121134
- 129663 135158 157012.
- po 200 zł. na Nr 2081 2925 9896
- 9978 14638 17792 18924 20818 21498
- 22250 22444 25350 26394 26799 26995
- 27899 28907 31496 32588 35520 39396
- 41863 43556 45989 46182 47001 49279
- 49926 51591 51644 53948 66359 66615
- 68462 72847 74806 80681 80910 83416
- 83459 84608 85874 89838 90180 90396
- 96851 97045 99980 102631 103622
- 104111 105308 106235 106685 108112
- 117373 117576 119090 11914 125145
- 128860 129908 181919 182989 187001
- 139975 146743 148761 149264 150185
- 155508 7455.

Kontrtorpedowce angielskie w Gdyni

GDYNIA. (P.A.T.). Dywizjon kontrtorpedowców angielskich, przybyłych z wojennej służby, zawiał do portu wojennego w Okręgu wczoraj o godz. 10-ej rano. Dowódca dywizjonu, komandor Boyd, służył wizytę dowódcy floty komandorowi Unrugowi, poczem komandor Unrug rewizytował go na kontrtorpedowcu „Wicher”.

Dziś o godz. 4-ej popoł. odbędzie się mecz footballowy z udziałem drużyny marynarzy angielskich.

W związku z pobycem polskiego kontrtorpedowca „Wicher” w porcie gdańskim i z okazji przybycia floty angielskiej — urządzili hitlerowcy gdańscy wielką demonstrację antypolską przed Westerplatte. Około 300 umundurowanych hitlerowców przejechało kilkakrotnie na statku „Nogat”, który służył pod flagą hitlerowską, przed Westerplatte, wznosząc okrzyki przeciwpolskie. „Nogat” przepłynął obok hotelu angielskiej.

Trzeba podkreślić, że hitlerowcy wsiadali na statek przy Zielonym Moście, a więc w śródmieściu, z wielką pompą grając „Deutschland über Alles” i urządzając przegląd oddziałów oraz zdawanie raportu.

GIEŁDA

Obroty mniejsze, niż średnie. Tendencja niejednoznaczna. Dolar — 8.89 i pół, rubel złoty — 4.55 i pół.

Przesłuchanie świadków w Żyrardowie w sprawie Blachowskiego.

Zastępca sędziego śledczego i rewiru Ast bawił w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego w Żyrardowie. W Okręgowej Komendzie Policji Państwowej sędzia śledczy przesłuchał 19 świadków w sprawie Jana Blachow-

skiego, zabójcy dyrektora Zakładów Żyrardowskich Köchlera. Przesłuchani zostali wszyscy członkowie prezydium magistratu oraz szereg działaczy zawodowych na terenie Żyrardowa.

Sejm pruski zajął się orgjami zwolennika nagości w Berlinie

BERLIN. (P.A.T.). Sensacją w sejmie pruskim wywołał wniosek niemiecko - narodowych domagający się zakazu odbywania popisów rytmicznych, urządzanych przez propagatora nagości Kocha w gmachu berlińskiego „Grosses Schauspielhaus”. W popisach

tych występuje nago młodzież obojga płci. Widowisko, jak twierdzą wnioskodawcy, nosi wybitne cechy orgji seksualnej. Odbywają się tam w luksusowo urządzonej sali bachtanije o charakterze takim, że kwalifikują za kład Kocha jako dom rozpusty.

O czym mówią i piszą?

Dogorywająca konferencja — Skutki wojny — Gdańskie franty — Prochownia Europy

W Genewie dogorywa konferencja rozbrojeniowa, na której Ameryka raz jeszcze przekonała się, że państwa europejskie ubiegają się o dalsze moratorium wydając siewki na nowe zbrojenia. W takiej sytuacji nie możemy się dziwić, że zapowiedziana konferencja Lozańska również rezultatów dodatnich przynieść nie może. Z tego powodu „Kurjer Polski” zwraca uwagę:

„Je ani w Genewie nie radzi się już dziś nad rozbrojeniem, bo sprawa ta, uważa się poniekąd za przekonaną ani też w Lozannie nie radzi się nad reparacją, lecz i tu i tam nad czemś trzecim — co ważniejsze jest w obecnej chwili od rozbrojenia i od reparacji. Ta trzecia konferencja bezimienna a właściwie i bezmiejsca wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich zagadnień.”

„Robotnik” jedyne wyjście z załamanej od dziesięciu lat sytuacji widzi w gruntownym wyprątaniu skutków wojny. Czy tamy:

„Odszkodowania, długi wojenne, nadmierne zbrojenia — to są wszystkie skutki wojny, których likwidacja zajmuje się świat od dziesiątki lat. Jeżeli likwidować wojnę, — to likwidować ją gruntownie, i mieć odwagę wyprątać wszystko, co pozostało. a więc i zbrojenia, i odszkodowania, i długi i szaleństwa na szkodliwych i mury celne.”

W dzisiejszych warunkach „Robotnik” nie widzi możliwości, by taka praca została dokonana, gdyż:

„Społeczeństwa oddały się w nie wole złych rządów, które nie umieją i nie chcą wybrnąć z sytuacji. Te złe rządy biorą się w Lozannie. Naturalnie, że nie tam nie zrobimy. Najbardziej, co wynajdują — to nowe odroczenie, nowe moratorium...”

Gdy mówimy o porozumieniach międzynarodowych, o zakładaniu fundamentów pod przyszły pokój, trzeba również wsta-

zać na tych, którzy pokój kłócą, którzy tworzą ciągle zarzewie waśni. Tym macicielem zgodnego współżycia jest Gdańsk. „Express Poranny” daje przykład:

„Ot i wczoraj. Podniesiono niebawmy gwałt z powodu, że do portu Gdańskiego wjechał polski kontrtorpedowiec „Wicher”, aby powitać przybywającą tam z wizytą eskadrę wojenną Anglii. Senat pokwapił się natychmiast z notą, w której „zdał”, by „Wicher” uchodził natchmiast, do godziny takiej, a takiej, a agencje niemieckie zaczęły szperać na cały świat wiadomości o „pierwszej polskiej prowokacji wobec Gdańska”. Rzecz skończyła się oczywiście kompromitacją „senatorów”. I dobrze się stało, że przedsta-

wiciel Polski z całym spokojem przeszedł nad notą Senatu gdańskiego do porządku dziennego, gdyż:

„Polska nie da się napewno wyprowadzić w pole (czy w morze) gdańskim frantom. Na to mają oni za ciężki dowcip.”

Gdańsk przy dzisiejszych wpływach hitleryzmu jest „prochownią Europy”, jak się wyraził lord Noel Buxton w dyskusji w sprawie ochrony mniejszości w Izbie Lordów.

Prochownią Europy! I w tych warunkach konferencja Lozańska ma przynieść pozytywne rezultaty?

Akcja „redukowania” kochanki krewnego - sublokatora zakończona 6-ma miesiącami więzienia za postrzelenie uda

Kością w gardle rodziny Matuszaków była osoba Janiny Burakowskiej, która zamieszkiwała w charakterze gospodyni u ich krewnego, Zdzisława Zobela.

Gdyby chodziło o sprawy obywatelskie, Matuszakowie pewnie nie zabieraliby głosu, ale tu przyczynę rozgrywki stanowiła — pełna misa, jedzenie; kęs chleba. A Matuszakowie wspólnie prowadzili kuchnię z Zobelem i łyżka jedzenia przedstawiała dla nich wagę.

Może wyda się to nam dziwne, ale u biedaków tego rodzaju spory są zrozumiałe. Tam każda łyżka stawy ma swą wartość i o nią się biega.

To też Matuszakowie mówili Zobelowi:

— Cóż ty za luksus sobie urządził? Niema co w gębę włożyć, a ty jeszcze tu sobie babę

sprowadzasz, żeby nas objadała.

Na to Zobel: — Ona jest moją gospodynią... Takie tłumaczenie, prócz sztycherczego śmiechu, nie przynosiło załagodzenia.

— Dzisiaj jest kryzys, każdy obywa się byle czem... I ty musisz zredukować kochankę, skoro cię na nią nie stać...

Stosunki między Burakowską a Matuszakami ułożyły się wrogie. Oliwy do ognia dołalo trzyletnie dziecko Matuszaków, które może i z namowy dorosłych, uderzyło hacikiem Burakowską. Dziewczynka otrzymała za to klapsa.

To dało powód do grubszej awantury, na krzyk dziecka wyleciała bowiem rodzina Matuszaków, składająca się z trzech mężczyzn i trzech kobiet. Posypały się wzajemne wymyślenia i wkrótce doszło do ataku na Burakowską.

Zobel w takiej chwili wycofał się przezornie z widowni. Pozostawiona bez pomocy kochanka Burakowska, cofnęła się do kuchni i zabarykadowała drzwi.

Matuszakowie nie zadowolili się tem i usiłowali wtargnąć do środka. Wtedy osaczona kobieta chwyciła za leżący pod posadzką rewolwer i wyskoczywszy do sieni, strzeliła do napadających. Kula trafiła Michalinę Ożóg w prawe udo.

Fakt postrzelenia ostudził nie co zapał napadających. Dano spokój Burakowskiej, a rzucono się z ratunkiem ku postrzelonej.

Epilog strzału kobiety do kobiety rozegrał się w sądzie okręgowym. Burakowska zasiadła na ławie oskarżonych pod zarzutem usiłowania zabójstwa Michaliny Ożóg, pod wpływem silnego wzburzenia, wywołanego gwałtem publicznym. O tem, że bitwa szła nie na żarty, świadczyły ślady ataku — rozbite drzwi, uderzenia kamieniami w okna i siekiera wbita w futrynę.

Zważywszy to wszystko sędziowie uznali, że oskarżona tylko w celu uniknięcia pobicia przez napadających, postanowiła odstraszyć ich strzałami. Pierwsze strzały oddane były na postrach, lecz potem, kiedy napastnicy cofnęli się, Burakowska niepotrzebnie, w uniesieniu wybiegła z kuchni i strzeliła do Michaliny Ożóg. Czyniąc to, musiała sobie zdawać sprawę, że strzał może zabić człowieka.

Całokształt okoliczności skłonił sąd do wymierzenia 6 miesięcy więzienia popełniwej sprawczyńi postrzelenia.

Burakowska zapłaci jeszcze ofiarze koszty leczenia. (W.)

Wesoły Kącik



Zabawny był staruszek ojciec Paweł.

Dziesiąty krzyżyk dźwigał na swych barkach, głowa mu się trzęsła, zęby wypadły, ale humoru nie tracił.

— Kiedy jako najmłodszy syn 60-letni „Jasio” skarżył się na łamanie w kościach, ojciec Paweł kiwał z politowaniem głową.

— To młode pokolenie nie nie warto. Wstydził się smykać! Ja się w twoim wieku nie pieściłem. A i teraz jeszcze nie stękam! Jeszczebym za dobrą sprawą oberka mógł zatańczyć i zaśpiewać.

— Eee... chwali się ojciec — mruczał, postępując z bólu „Jasio”. — My się już ani do Jasiu, ani do śpiewu nie nadajemy.

— A ja ci mówię, że potrafiłbym — upierał się, trzęsąc głową staruszek. Ostatni raz tańczyłem i śpiewałem 30 lat temu, to się już wszystkie ładne piosenki zapomniało... Ale gdybym sobie przypomniał, to lepiej byłbym od młodego zaśpiewał...

W samej rzeczy ojciec Paweł nie dla jednego młodzieńca mógłby służyć za wzór. Nigdy nie chorował, nie narzekał, życie prowadził bardzo regularne. Wstawał o świcie, burdził swych synów i wnuków i siadał do śniadania.

Aż w parę dni po rozmowie z najmłodszym synem ojciec Paweł wstał, jak codzień o świcie, ale do śniadania już nie zsiadł.

Usiadł w fotelu przy oknie, oczy wlepił w podłogę i jęczał cichutko.

Zaniepokojona rodzina zgromadziła się dookoła fotela.

A ojciec Paweł nie dostrzegł nikogo, tylko jęczał.

— Trzeba natychmiast wezwać doktora — postanowiła rodzina.

Przyszedł doktor, popatrzał, posłuchał i złożył bezradnie ręce.

— To już koniec — westchnął. — Nic nie poradzę. Medycyna nie zna lekarstwa na starość.

W oczach synów zabłyśły łzy. Najmłodszy Jasio załkał głośno.

— Czego ryczysz? — ocknął się nagle ojciec Paweł.

— Ojciec mówi! — krzyknęli wszyscy prawie jednocześnie.

— Dlaczego miałbym nie mówić? — zdziwił się staruszek.

— Co ojcu było?

— Nic mi nie było.

— To dlaczego ojciec jęczy?

— Czego?! Jęczyć? Ja?!... Durnie!!... Ja sobie śpiewam, oberka sobie śpiewam!..

Napoleon Sadek.

Historyjki pijackie

Pamiętam bardzo starego wieśniaka, przychodzącego rzekomo leczyć się do mojej matki, która miała apteczkę domową.

— Co wam jest?

— Tak coś we wnętrzu boli.

Dostawał dziennie, pro forma 3 krople walerjana albo inoziemcowa na kawka cukru. Zjadał za smakiem, ocierał usta rękawem, dziękował pokornie i odchodził, aby na drugi dzień przynieść snowu. Wadomo było, że mu nic nie jest, godzienna ta ceremonia stanowiła dla niego jednak największą przyjemność dnia i ucztę, bez której już nie mógłby się obyć. Może jego stary organizm instynktownie domagał się wzmożenia, którego nie mogli mu dać kartofle i zacierka? W każdym razie był najjadrowszym i najwierniejszym z pacjentów. I rzecz rzadka na wsi — nie pił zupełnie. Wzamił na coś — nie przysmak ziół przyrządzonego honoru, że pć nie będzie i słowa tego dotrzymał. Tylko fioletowy nos mówił jeszcze o jego przeszłości.

Opowiadano o pewnym artyście, człowieku ze wszech miar uroczym, ale lubiącym wypić, następującą historję: Kiedy artysta poślubił równie czarującą i młodzieńką osobkę, starała się ona oczywiście, odwieść go od tego nałogu. Nie pomagały jednak prośby, łzy, zaklęcia, wreszcie groźby rozwodu. Malarz na trzęswo jednak nie mógł powstrzymać się od picia.

— I co ty w tem widzisz za przyjemność? — pytała zrozpaczona żona.

— Moja droga — odpórł mąż — tego ci zdradzić nie mogę, bo gdybyś wiedziała, piłabyś w niedługim czasie niegorzej odemnie.

Jak wiadomo jednak, alkoholicy nie lubią słodczyki. Wytrwała żona szluznie rozmawiała, że i odwrotnie zamierzanie do słodczyki wzbudza wstręt, a przynajmniej obojętność do alkoholu. Przez dłuższy czas zatem karmiła męża coraz to słodszyimi potrawami, stosując jednocześnie kurację przeciwalkoholową zastrzykami, i udało się go wyleczyć z tego nałogu.

Koty bezdomne

Ta bezdomnych kotów plaga wymaga usunięcia! — Nadchodzi czas zaśnięcia, a tu twego snu rozprasza cienie miaczenie kotów. Nawet w nocy, od kłopotów uciec nam nie dają... Hasają po dachach nocury bezdomne. — Nie, dość tego!

Bo powiedzcie dlaczego o tem nie pomyślą radzieckie szargoty, by unieszkodliwić te bezdomne koty!..

Servus.

RADJO

12.45 Płyty gramofonowe. 15.30 Z żyć Polskich Zespołów Śpiewających. 15.35 Płyty gramofonowe. 16.35 Komunikat Centr. Bura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16.40 Odczyt. 17.00 Muzyka lekka w wyk. orkiestry Zw. Drukarzy pod dyr. Śnieckiego. 18.00 „Bałtyk jako obszar komunikacyjny” — wygłosił dr. Wiktor Ormicki. 18.20 Muzyka taneczna. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Przegląd rolniczy prasny zagraniczej. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.50 Dątek do Prasowego Dziennika Radjowego. 21.55 Komunikat Gł. Wojsk. Stacji Meteor. dla komunikacji lotniczej. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

ZROZUMIAŁA

— Ciągłe mi tylko mówisz o pończochach i bucikach — czyni pan Franciszek wymówkę swej żonie. Nie mogłabyś choć raz wnieść myśli wyżej?

— Franciszku złoty! Przecież jak ci mówię o kapeluszu to cię też nic nie obchodzi!..

TEŻ ODPLYW I PRZYPLYW

— Jedziesz nad morze? — zapytał przyjaciel kłopca. — Nie! Wszystkie te przyjemności mam w domu. Ciągły odpływ mam w kieszeni, a niestanny przyplływ protestów wekslowych w skrzynce pocztowej..

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Na widok Krystyny pomrukki tłumu stały się nagle groźniejsze i głośniejsze. Krzyczano zapamiętane:

— To ona! To ona! Śmierć jej. Śmierć!

Krystyna rzeczywiście była zdziwiona, słysząc od samego ranka takie ożywienie w jej najbliższym sąsiedztwie. Nieustające pomruki i szmery ostatecznie wyrwały ją z całkowitego zobejtnienia, w które popadła. Postanowiła zobaczyć, czem się to wszystko tłumaczy.

Ledwo wyszła przez furtkę i uczyniła parę kroków w kierunku huty, ujrzała zgromadzone tam tłum.

I ją też odrazu ujrano. Posypały się w jej kierunku jadowite spojrzenia, padły straszliwe groźby.

Odruchowo wyciągnęła ręce przed siebie, jakby broniąc się przed nieuniknionym napadem, pomimo, że przecież dzieliła ją od huty jeszcze spora przestrzeń.

Przedstawiciele władzy byli niemalo zdziwieni tem oburzeniem tłumu. Hubert powiedział im, że to inżynierowa Krystyna Łazarska.

Jednocześnie znów rozległy się groźne wołania:

— Śmierć Pijaczce! Śmierć!

Kilka kamieni padło w kierunku Krystyny, szybko cofającej się do domu.

Barycki z prokuratorem Kurcewiczem musieli się zainteresować tą sprawą. Dowiedzieli się od Huberta pewnych szczegółów. Coś niecoś już wiedzieli z niedługożyciowych meldunków posterunku policyjnego, że krąży pogłoski, jakoby Łazarska otruła dziecko, lekając się powrotu męża. Hubert dodał, że Renicki przed śmiercią zapewnił go, iż zamierza nawet napisać o tem specjalny raport do władz, mając też takie podejrzenie.

Nietrudno więc było dojść do wniosku, że kto wie... może Łazarska zabiła starca, który miał nazajutrz już skierować swój raport do władz?

Tembardziej, że cały tłum wołał:

— Śmierć pijaczce. Trucicielce! Morderczynie!

Barycki zażądał od wójta, stojącego wśród tłumu, aby się wytłumaczył. Wójt pogadał z tłumem. Wyłoniło się zeń trzech włościan, których wójt przyprowadził bliżej. Zdjęli czapki i tarmosili je w rękę. Spoglądali po sobie, poczem dwóch rzekło:

— Mówta wy, Macieju...

Maciek nie bez wahania zdecydował się na to i tak zeznał:

— Dopraszamy się łaski Wysokiego Sądu, było tak... Szliśmy wczoraj wieczorem bez las między Mił-

kowem a zameczkiem myśliwskim. Spotkaliśmy doktora Renickiego. Powiedzieliśmy mu „Pochwalony“, a on nas, zapytał, czy dziecko zdrowe i potem jeszcze opowiedział, że mąż Pijaczki wrócił i że sam widział, jak teraz na Pijaczkę pomstuje. I poszedł dalej...

Tu przerwał, spoglądając na tamtych dwóch, którzy potwierdzili kiwnięciem głów, że tak właśnie było. Czując poparcie, mówił dalej:

— A potem Wojciech mówi: „Co mamy iść bez las. Idźmy bez pole, będzie bliżej“. Powiedziałem: „Dobrze“. Idźmy. A tu widzimy: leci Pijaczka, jak warjotka... Leci, jak zawsze, kiedy, za przeproszeniem Wysokiego Sądu, jest urznięta... Przeleciała koło nas, nawet nas nie widząc, A przytem wołała: „Doktor da znać do sądu, że otrułam dziecko... Boję się, boję... Nie dam mu, nie dam...“

Te słowa Barycki i prokurator zanotowali sobie skrętnie. Zapytali:

— I co dalej? Czy jeszcze czego nie słyszeliście? Albo nie widzieliście?

— Ciemno się zrobiło, bo księżyc się schował za chmurami, więc już nic więcej nie widzieliśmy. Pobiegła bez pole w las do zameczku. Możliwe, że dopędził ją doktor. Nic więcej nie wiemy...

Barycki i Kurcewicz pokiwali głowami. Jeden rzekł do drugiego:

— Tęby się pokrywało z zeznaniem Ławczaka, że morderstwa dokonano nie tu...

— Ale czy tej kobiecie starczyłoby sił dowieść ofiarę aż tu?

— To chyba wykluczone.

— Chociaż wiadomo, że w chwilach rozpacz, szalu, lęku, najslabsi ludzie zdobywają się na wysiłki, znacznie przekraczające ich siły.

— I to prawda...

— Trzebaby zbadać Łazarską.

— Tak i to zaraz.

Towarzyszącym im dwum posterunkowym nakazali:

— Iść już do Miłkowa, stanąć przed furtką i nie pozwolić nikomu wejść ani wyjść, póki my tam nie przyjdziemy!

Postanowili bowiem przedtem jeszcze skorzystać z tego, że trzeba zwłoki Renickiego zawieźć do jego domu, aby tam przy okazji zrobić rewizję. Może ów meldunek do władz już jest napisany?

Udali się tam więc.

Terlicki już tam za nimi nie podążył, skierowując się ku domowi.

Michał popęził za nimi w pewnym oddaleniu, aby nie być dostrzeżony...

Przedstawiciele władz nie potrzebowali robić nawet rewizji u Renickiego, bo na biurku już zastali jego raport, w którym między innymi wyczytali:

„Po długich wahaniach, po dojrzałym rozpatrzeniu sprawy, uważam za swój obowiązek podać do wiadomości władz poniższe fakty, których sobie objaśnić nie umiem.

Dnia 6 lipca ub. r. zostałem zawezwany przez inżynierową Krystynę Łazarską do opieki lekarskiej nad jej najmłodszym dzieckiem, imieniem Władysław, liczącym około trzech miesięcy.

Matka oświadczyła, że dziecko było słabowite i wątłe od urodzenia, ale od pewnego czasu stało się jeszcze bardziej chorowite i cierpiące.

Poddałem dziecko skrupulatnemu badaniu i stwierdziłem dziedziczną alkoholizację. Podczas pierwszej mej wizyty dziecko było w stanie zupełnego omdlenia, chwilami wstrząsane drgawkami konwulsyjnymi. Oddech, odrazu ciężki, stawał się coraz bardziej chrząpliwy. Dziecko się dusiło. Zastosowałem szereg zabiegów, które uratowały dziecko od niechybnej natychmiastowej śmierci przez uduszenie.

Gdyby dziecko wtedy umarło, przekonany jestem, że przy sekcji stwierdzonoby krwotok płucny, zawsze dostrzegany u osobników, którzy się zapijali na śmierć.

Wzywany byłem następnie do tego dziecka w dniach 23 sierpnia i 15 września, każdorazowo stwierdzając zupełnie podobne objawy.

Uważam, że mimo swego stanu chorobowego, dziecko mogłoby się uchowac, o ileby miało należytą pieczołowitą opiekę. Coby z dzieciaka wyrosło, trudno powiedzieć, Czy z wiekiem zatarły by się skutki dziedzicznej alkoholizacji po matce, notorycznej pijaczce — niewiadomo. Bywa, że tak. Najczęściej jednak i wtedy dziecko bywa upośledzone umysłowo albo fizycznie, cierpiąc naprz. na „angielską chorobę“, albo na przewrażliwienie nerwowe.

Ostrzegłem matkę, jakimi skutkami może grozić dziecku jej nałóg, który do dziecka przedostawał się przez pokarm i zatrwał je.

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Jasia rzuciła się Lenie na szyję i zawołała uszczęśliwiona:

— Nareszcie, nareszcie sen mój się spełnił..

Nareszcie... — I nic więcej nie mogła powiedzieć z wielkiego wzruszenia.

Rucki na śmierć zapomniał że przyrzekł przecieć Szermerowi družnować na jego ślubie. Zostało bardzo niewiele czasu do owej soboty, na którą sam przecieć ślub wyznaczył. Czemu prędzej spakował manatki i pojechał do Warszawy.

Marysia promieniała ze szczęścia.

Nareszcie będzie panią Szermerową.

W dzień ślubu Szermer siedział spokojnie w swej pracowni i malował, jak gdyby nigdy nie.

Bo rzeczywiście, czy ślub zmieniał choć w jakimkolwiek stopniu jego ustalony tryb życia? Ani trochę. Czy będzie przez to więcej kochał Marysię, albo ona jego? Bynajmniej, bo i tak więcej już nie sposób było się kochać, jak ta przemiała parka.

Wpadła do niego, jak promień słońca, mówiąc:

— Aniolku, czas jednak się ubrać. Za godzinę mamy być w kościele.

— Dobrze. A jak z weselem? Gdzie się odbędzie?

— Chciałam tu wyprawić, ale wołę nie mieć tego kłopotu. Zamówiłam gabinet w restauracji.

— Na ile osób?

— Wszystkiego na osiem.

— Kobięto, już zaczynasz mnie rujnować —

rzekł z uśmiechem, ani na chwilę nie przestając malować.

— Fredeńku, wstań... Już czas. Nie wypada się spóźniać na własny ślub.

— Niema obawy. Beze mnie się nie odbędzie. Ze śmiechem wyrwała mu pendzel z ręki.

Odparł z uśmiechem:

— Mam już przedsmak niewoli małżeńskiej. Ładnie wpadł.

Szermer odebrał jej pendzel, ale Marysia znów mu go wydarła, wołając:

— Wstań zaraz! — I rzuciła się ku niemu.

— Tylko bez gwałtu — odparł wyzwalając się. Już zaczynam odczuwać piękne strony małżeństwa... Trudno... wpadłem... Idę już, idę — dodał z żartobliwą rezygnacją.

Wśród zaproszonych gości był dawny kolega szkolny Szermera Lardecki, syn bogatego naściana, który również ożenił się ze swoją kochanką, dawną „girlską“, i był z nią bardzo szczęśliwy w małżeństwie. Bardzo pochwalał wybór Szermera.

Ślub odbył się szybko i skromnie. Tak samo — miała ucztę weselną. Rucki, który ledwo zdążył na czas, odwoził swym samochodem młodą parę do domu. Przed domem zaś rzekł do Marysi:

— Przepraszam, że w chwili tak uroczystej porwę pani nowoupieczoną małżonką na chwilę.

— Czy to coś aż tak pilnego?

— Bardzo. Bo dziś jeszcze wyjeżdżam i to...

Na bardzo długo?

— Może... nazawsze...

Rzekł te słowa takim tonem, że Marysia aż clarki przeszły po skórze. Szepnęła:

— Ale... to chyba niemożliwe?..

— Niestety.

— I dokąd to hrabia wyjeżdża?

Zrobił minę, jakby chciał rzec, że jeszcze nie wie. Wyczuwając w tem jakąś tajemnicę, Marysia nie chciała być niedyskretna i nie pytała więcej; rzekła tylko:

— W takim razie... wypożyczam panu męża na chwilę. I... żegnaj. A raczej dowiedzenia, bo jestem przekonana, że pan jeszcze do nas wróci.

Rucki zawiózł Szermera do siebie, zaprosił go do swego gabinetu i rozmawiał z nim tam dłuższy czas.

O czem mówili?

W każdym razie o czemś bardzo poważnym, bo Szermer wyszedł z gabinetu Ruckiego śmiertelnie blady, o wiele bardziej wstrząśnięty, niż Rucki, który go pytał:

— Czy kazać ci odwiedzić do domu?

— Nie — odparł Szermer, — wołę się przebrać, aby nieco ochłoniąć... Jestem tem wszystkiem tak zniechędzony, przybity... Muszę zebrać myśli... Raz jeszcze sobie to wszystko uprzytomnić... Czy... zobaczymy się jeszcze?

— Wątpię... żegnaj.

Dalszy ciąg nastąpi.

CZERWIEC

17

Piątek

Dziś: Adolfa
Jutro: Marka

Wsch. s. g. 3 m. 14
Zach. s. g. 19 m. 59

Jaka będzie dziś pogoda?



Darmometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.

Ćwiczenia rezerwistów nie mogą wpłynąć na utratę pracy

Z racji zbliżającego się okresu ćwiczeń wojskowych letnich warto przypomnieć, że na mocy art. 29 rozp. z r. 1928 wypowiedzenie pracy pracownikowi umysłowemu „nie może nastąpić podczas odbywania ćwiczeń” a robotnikowi „w czasie między chwilą powołania na ćwiczenia, a końcem tych ćwiczeń”. Wyjaśnienie to jest ważne dla pracowników, ponieważ niektórzy pracodawcy uważają, iż w okresie otrzymania zawiadomienia, a samem rozpoczęciem ćwiczeń, wypowiedzenie jest dopuszczalne.

Kto staje przed Komisją Poborową?

W dniu dzisiejszym od godz. 8 rano przed Komisją Poborową w lokalu przy ul. Listowskiego stają poborowi rocznika 1911, których nazwiska rozpoczynają się na litery L, M, O, P.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4
Najwspanialszy film świata

Sterowiec

L. A. 3.

dramat bohaterstwa i wielkiej miłości
w r. gl. Jack Holt i Fay Wray

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26
Dorota REVER i Jack HOLT
w filmie dźwiękowym pt.

„Kobieta bez serca”

wstęp 60 groszy

Kino PALACE
Orzeszkow. 13

IWAN PETROWICZ
w filmie p. t.

„CAREWICZ”

wstęp 40 gr.
Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Zgubiono kwit lombardu miejskiego z dn. 15 lipca 1930 r. za № 823, na imię Wincetego Trylewskiego — unieważnia się. 3—2

We czwartek, 23 czerwca odbędzie się Sąd Doraźny przeciwko Łopateckiemu

W dniu wczorajszym wyznaczono termin rozprawy sądowej przeciwko krwawemu bandycie Łopateckiemu na dzień 23 czerwca, która odbędzie się w trybie doraźnym.

Łopateckiego oskarża się o to, że w zamiarze ułatwienia sobie rabunku poczty oddał do funkcjonariusza dyżurnego poczty s. p. Kononowicza 4 strzały, z których jeden przeszył lewą komorę serca, wskutek czego nastąpił natychmiastowy zgon Kononowicza. Dalej, o to, że zatrzymany przy ul. Zielonej przez wywiadowców Kotowskiego i Pedzicha, usiłował pozabawić życia funkcjonariusza P. P. w służbie śledczej Kotowskiego.

Na udowodnienie powyższej zbrodni dochodzenie dostarczyło aż nazbyt dostateczną ilość dowodów. Nie będziemy tu

powtarzać podanych już uprzednio szczegółów z luskami od wystrzelonych naboju rewolwerowych, śladami pozostawionymi i t. p. wszystko to są wystarczające dowody rzeczowe.

Łopatecki badany w śledztwie przyznaj się do zamiaru obrabowania poczty. Ciągłe trudności i kłopoty finansowe w ostatnich dniach postawiły go w sytuacji bez wyjścia. Zdecydował się wówczas zdobyć pieniądze „drogą gwałtowną”. W tym celu kupił rewolwer i już w przeddzień krytycznego dnia był zdecydowany na obrabowanie głównej poczty, gdzie pracując dłużej czas poznał, dokładnie stosunki: kto znajduje się w nocy w urzędzie, kto ma i gdzie są klucze od szafek, gdzie i jakie znajdują się pieniądze, znaczki i t. p.

Zeznał dalej, że gdy wszedł do urzędu zasłonił się szmatą i miał skierowany rewolwer w kierunku nadchodzącego Kononowicza, który na widok lufy krzyknął, wówczas strzelił niechcący doń poraz pierwszy. Kononowicz tymczasem uciekał do biura. Bez myśli zabicia oddał jeszcze trzy strzały w czasie gdy Kononowicz znajdował się już przy końcu korytarza. Widząc, że „impresja” nie udzieliła się, postanowił uciekać.

Do usiłowania zabójstwa Kotowskiego nie przyznaje się, gdyż będąc zatrzymanym przez 2 ludzi cywilnych, nie wiedział, że są policjantami, sądził, że są to zwyczajni łobuzi którzy przestrasza się groźby rewolweru i dadzą mu spokój, jednakowoż wykręcili mu ręce i przy pomocy pracownika elektrycznego obezwładnili go.

Zeznania powyższe nie mają większego znaczenia dla sprawy, gdyż jak zaznaczyliśmy na wstępie dochodzenie dostarczyło tyle dowodów rzeczowych, że są zupełnie wystarczające.

Łopatecki w r. 1918 ukończył 4 kl. szkoły realnej w Czernihowie.

Od początku 1919 roku aż do r. 1924 pracował w Sądach Pokoju w Warszawie, Słonimie, Sokółce, Nowogrodku, Stołpcach.

Pracę na poczcie rozpoczął w 15. IV. 1927 r. jako praktykant w Urzędzie Pocztowym w Prużanie. Później kolejno pracował w U. P. w Żołudku, Grodno—1, Grodno—2. Ostatnio pozostawał w XI st. służbowym.

U swych przełożonych władz cieszył się nienadzwyczajną opinią. W r. 1930 był karany grzywną za kłamliwe i wykrętne wyjaśnienia złożone swym władzom.

Dalej otrzymywał napomnienia za karygodne zachowanie, arogonackie zachowanie się względem publiczności, nieznanomość przepisów służbowych i t. p.

Rozprawie będzie przewodniczyć sędzia Onichimowski. Oskarża prok. Kożuchowski. obrońcą z urzędu adw. Danilowicz.

Bezrobotna w stanie czarnej melancholji dostała ataku furji

Przy ul. Perewa mieszkała 22-letnia G. Kuźnicka z matką staruszką. Przed dwoma laty Kuźnicka straciła posadę w szpitalu i od tego czasu nie znalazła żadnej pracy. Zapadła w stan czarnej melancholji i już od roku nie opuszczała zupełnie mieszkania.

W tym tygodniu dostała ataku furji, pobila matkę, oblała jej twarz wrzącą wodą. Zaledwie zdołano staruszkę wyciąg-

nąć z mieszkania i umieścić w szpitalu.

Chora zabarykadowała się w mieszkaniu i nikogo nie wpuszczała do wnętrza. Przebywała tak przez kilka dni. Gdy liściwie osoby podawały jej pokarm, wyrzucała przez okno.

Nocy wczorajszej udało się otworzyć mieszkanie. Po nałożeniu kaftana bezpieczeństwa, odwieziono ją do szpitala w Choroszczy.

Znowu bójka piekarzy związkowych z „luźnymi”

Niedawno donosiliśmy o targu z użyciem broni w piekarni Lubicza przy ul. Dominikańskiej.

Mniej więcej takie same zajście miało miejsce w piekarni Szackiego przy ul. Grandzickiej. Piekarnia zatrudnia dwu robotników, z których jeden na-

leży do związku, drugi nie. Ubiegłej nocy przybyli trzej robotnicy i usiłowali zmusić niezwiązkowca do opuszczenia pracy. Na tem tle wywiązała się bójka. Słyszano nawet strzał. Na szczęście obeszło się bez rozlewu krwi. Sprawą zajęła się policja.

Nie bigamja lecz tylko przyjaźń sromianego wdowca z taką wdówką

W dniu wczorajszym donosiliśmy o skardze w policji Kapicer Czerny na swego męża Izaaka, który bez rozwodu z nią, ożenił się poraz drugi w Wilnie z Aranowiczową, ta znowu ma męża w Ameryce, który ożenił się z mężatką i t. d. Tymczasem Kapicer Izaak, kategorycznie zaprzecza, jakoby miał wziąć ślub z Aronowiczową. Twierdzenie, że ślub odbył się w Wilnie, nazywa zwyczajną pogłoską, opartą na innym fakcie. Mianowicie przed przeszło pół rokiem Aranowiczowa przebywała w szpitalu w Wilnie, gdzie miała poddać się operacji. Ponieważ nie miała innych bliższych znajomych, musiał nią opiekować się. Stąd pogłoski o rzekomej bigamji.

Z Teatru Miejskiego

W piątek 17 b.m. o g. 8.15 świetna komedia jednego z najgłośniejszych francuskich autorów L. Verneulle'a, ostatnia nowość „Młode małżeństwo” obfitująca w lekkie dowcip i błyskotliwe dialogi, które po mistrzowski przeprowadzają pp. Ustarbowska (nieszna pupilka) i S. Smoczyński ulubieniec grodnianek i białostoczanek pozatem udział biorą pp.: Kutnerówna, Dąbrowski i Dzwonkowski. Piękne całkiem nowe dekoracje przygotowuje Jan Hawrylkiewicz.

W sobotę o godz. 8 m. 15 wiecz. po raz ostatni „Czwarta z prawej” St. Crocka z której udział bierze cały zespół art. Ceny miejsc niższe od 30 gr. do zł. 1.80.

Kino - Dźwiękowe „Światowid”
Grodno, Brygidzka 2

najgenialniejsze arcydzieło

DZIEJE DUSZY

Cudowne życie
ŚW. TERESY
z Lisieux

zachwyci ośni,
i oczaruje wszystkich

seanse o g. 6, 8 i 10

Związek restauratorów i piwarzy

W tych dniach odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie restauratorów i piwarzy w Grodnie.

Po rozpatrzeniu i uchwaleniu spraw organizacyjnych związku wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: pp. Muchenberg—prezes, Lewandowski—wiceprezes, Kossowski i Róża—członkami zarządu. Kujawiński i Misiukiewicz—Komisja Rewizyjna.

Święto pieśni i W. F. szkół powszechnych

Jutrzejszy dzień poświęcony jest świętu pieśni i w. f. szkół powszechnych.

Rozpoczyna się pogadankami w szkołach, poczem po nabożeństwie u Fary pochód ul. Dominikańską i Orzeszkową. Punkt kulminacyjny o godz. 16 w ogrodzie miejskim m. in. chór, pląsy, ćwiczenia gimn., pokaz gier.

Zebranie bezrobotnych pracowników umysłowych

Dziś o godz. 18-ej w lokalu S. U. P. przy ul. Listowskiego, odbędzie się pierwsze informacyjne zebranie bezrobotnych pracowników umysłowych.

Wieżniaczka powiła w Grodnie na wozie dziecko

W ub. środę na podwórzu posesji Margolisa na pl. Batorego, zatrzymała się z furmanką młoda kobieta wiejska.

Będąc w ciąży poczuła naraż chwilę rozwiązania.

Zanim zdołano wezwać akuszerkę, czy umieścić matkę w mieszkaniu powiła na wozie pulchnego berbecia którego krzyk i płacz rozlegał się po całym pl. Batorego.

Matkę z noworodkiem umieścił tymczasem w szpitalu.

Kradzieże

S. Dymontowi nieznani sprawcy skradli kórkę skórzaną, wartości 150 zł.

Z maj. Druk skradziono z pola koniczyny na sumę 15 zł. W toku poszukiwania złodziei rządca Adler Aleksander znalazł 50 kg. koniczyny w mieszkaniu Basińskiego Józefa (Tatarska 3).

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej
Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

W piątek 17 czerwca br. o godz. 20.15 wiecz.

PREMIERA

Młode Małżeństwo

komedia L. Verneulle'a

Reżyser: St. Smoczyński. Dekor. Hawrylkiewicz.

Bilety do nabycia w kasie teatru

Chrześcijański Zakład Krawiecki

ubiorów damskich, męskich i wojskowych

Wł. WIERZEJSKIEGO
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19

Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. —2

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 8

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio spaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio spaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redański.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 8.